

Kuryer Poznański.

No. 63.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 18 marca 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycewskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie K. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norwimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Daus & Comu w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Laite, Eulher, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Tych panów, którzy pragną prenumerować na przyszły kwartał Kuryera po niższej cenie, prosimy, by najpóźniej, do 27 b. m. nadesłali nam wiadomą prenumeratę, abyśmy mogli zawczasu obliczyć nakład i przekazać pocztę egzemplarze. Późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie będą. Przesyłki pieniężne prosimy adresować wprost do

Administracji Kuryera Poznańskiego

POZNAŃ, 18 marca.

Z przeprowadzeniem prawa o bannicy „nieposłusznych“ sług Kościoła nie tak gładko pójdzie rządowi niemieckiemu, jak poszło pruskiemu rządowi z prawami majowemi. Podaliśmy już swego czasu pod rubryką właściwą wiadomość, że wszyscy katolicycy powiecie Bawaryi w liczbie 32 podali do króla Ludwika II prośbę, by polecił bawarskim pełnomocnikom przy Radzie związkowej użycie wszelkich wpływów przeciw przeprowadzeniu osławionego prawa o internowaniu i wydaleniu księży. Wiadomość ta potwierdza się, a prośba owa wywarła już nawet pożądany skutek; projekt bowiem ów, nad którym Rada związkowa miała obradować w zeszłą niedzielę, musiał zostać odroczone, ponieważ, jak Tribüne zaręcza, pełnomocnicy państw południowych oświadczyli, iż nie mają dostatecznych od rządów swych informacji. — Podobnie zdaje się i wojskowe prawo napotykać na pewne trudności, a przynajmniej wiadomości pod względem zapatrywania się rządu na odrzucenie w komisji parlamentu pierwszego paragrafu prawa tego są dotąd sprzeczne. Podczas gdy Magd. Ztg utrzymuje, że rząd nie myśli się upierać koniecznie przy utrzymaniu paragrafu tego, donosi Kreuz Ztg o pogłoskach, jakoby parlament miał zostać rozwiązany, gdyby paragraf pierwszego prawa wojskowego nie przyjęł.

W austriackiej Izbie deputowanych rozpoczęły się wczoraj specjalne rozprawy nad drugą częścią projektów do praw wyznaniowych. W Izbie panów tymczasem złożyli austriaccy książęta Kościoła, w komplecie zebrani, zbiorowe pismo, w którym oświadczyli, iż tak długo brać będą udział w rozprawach Izby, dopóki ona nie przystąpi do rozpraw szczegółowych nad wyznaniowemi prawami.

Uroczystość w Chislehurst przebiegła w największym porządku pomimo niezmiernie liczby osób, które w niej udział wzięły. Cesarzewicz Napoleon udał się z matką swą na mszę św., poczem miał ową przemowę, o której już wczoraj donosiliśmy. Następnie przyjmował deputacje z różnych departamentów Francji. Pomiędzy francuskimi gośćmi znajdowali się pp. Rouher,

Cassagnac, Murat, Benedetti, Lavalette, Gramont i mnóstwo innych wybitniejszych przywódców bonapartystowskich, a okrzyki „Vive Napoleon quatre“ powtarzały się bez końca. — Następnego dnia odwiedzili księżę i księżną edynburscy cesarzową Eugenię w Chislehurst.

Prezes nowego angielskiego gabinetu, p. Disraeli, wystąpił jako kandydat przy ponownych wyborach w Buckinghamshire, a w odezwie do wyborców swych oświadcza, iż królowej przedstawił na ministrów grono mężów, którzy podtrzymają doświadczone instytucje kraju i bronić będą praw wszystkich klas poddanych Jęj Królewskiej Mości.

Na odpowiednim miejscu podajemy według Czasu obszernie sprawozdanie z rozpraw w austriackim sejmie nad wyznaniowemi prawami w tym przekonaniu, iż większość czytelników naszych sprawę tę z prawdziwym zajęciem śledzi.

W sprawie równouprawnienia narodowości w Cesarstwie niemieckim.

Po dwakroć oświadczyliśmy się w tej sprawie: raz, kiedy Dziennik Poznański myśl o niej rzucił; drugi raz, kiedy toż pismo wezwało resztę organów prasy naszej do oświadczenia się za koniecznością i nagłością tej rzeczy. Wypada nam atoli ponownie jeszcze w tej sprawie się odezwać w obec wiadomości o postanowieniu, jakie zapadło w Kole naszym polskiem.

Wychodzimy, jak oczywista, ze stanowiska, z którego ocenialiśmy politykę Polaków w Galicji.

Uchwaliło Koło „zainterpelować w reichstagu bundesrat, czy wie o tem, jak narzucane bywają prawa, przysługujące z tytułu odrębności narodowej Polakom, wcielonym przeciwko własnej woli do Rzeszy niemieckiej, a zagwarantowane traktatami.“ Szkoda, że korespondent Gazety Toruńskiej nie podał onych „objaśnień, które go przekonały o możliwości poruszenia kwestyi we formie interpelacyi.“

Nam się ta forma nie wydaje odpowiednią.

Rzeczą niezawodną jest, że Polacy przez wcielenie do Rzeszy niemieckiej nie utracili

żadnego z praw swych historycznych, a więc i z tych, co poręzione zostały traktatami. Wszelako tych praw dopominać się uprawnień są formalnie u mocarstw kontraktujących, a więc bądź u mocarstw zaborecznych, Prus, Austrii i Rosyi, bądź u mocarstw europejskich, które ratyfikowały traktat wiedeński, jak u Francyi i Anglii. Niemieckie cesarstwo, że świeżo dopiero powstało, nie jest instancją właściwą. Mógłby się stać kompetentym trybunałem do wytaczania żądań naszych parlament niemiecki chyba wtedy, gdyby państwa, wchodzące w skład Cesarstwa, nadzór temuż oddały albo powszechny, we wszystkich swych sprawach, czy wewnętrznych, czy zewnętrznych, albo szczegółowy w kwestyi równouprawnienia narodowości.

Ze ani jedno, ani drugie nie ma tu miejsca, dla tego wytaczanie żądań naszych we formie interpelacyi przed parlamentem wypada nam ze strony formalnej prawa za chybia. Godność narodowa zaś z pewnością też na tem nie zyska, że znów wywoździę przed trybunał nawet niekompetentny. Korzyści też żadnej z tych żądań nie widzimy, na które nam odpowie szyderstwem Izba liberalna, a zapowiedzią represyi rządowej ksiądz kancierz.

Lepiej cierpieć ze spokojem i powagą, niż skarżyć się bezskutecznie i protestować bez potrzeby, zwłaszcza przed tym, który może niekoniecznie obowiązany skarg tych słuchać, ani dostatecznie uprawnion im zaradzić.

Przeciw interpelacyi jesteśmy najzupełniej. Natomiast oświadczamy się za podjęciem wniosku o równouprawnienie narodowości, wchodzących w skład Cesarstwa niemieckiego, jeżeli tylko pora jest po temu. Nie rozumiemy zaś tego tak, jakobyśmy dopiero wtedy wniosek taki czynić chcieli, gdy moralnie pewni być możemy przyjęcia go przez Izbę; porą stosowną będzie nam już to, jeżeli poważna mniejszość dłań będzie zapewniona.

Protestacya, kiedy zaniesie potrzeba, nie można się oglądać na to, czy i ilu uzna ją za słuszną. Ale kiedy dodatnią rzecz się podejmuje, wniosek, mający na celu uzyskanie podstawy prawnej, publicznego prawa pisane-

go dla nieprzedawnionych praw przyrodzonych, tam lepiej odczuwać pomyślniejszej chwili, aniżeli sprawę narażać wnioskiem niewczesnym.

Co do wczesności wniosku wspomnianego powiemy jeszcze słów kilka.

Uchwały Koła, żeby i interpelacya i wniosek w tej samej sprawie postawić, wykluczają jedną drugą. Bo, jeżeli wniosek się ma dopiero uczynić o równouprawnienie narodowości obcych w łonie Cesarstwa niemieckiego, toć dopiero chce się tu zyskać prawną podstawę; wniesienie zaś interpelacyi kazałoby się domyślać, że taka prawna podstawa już tu w parlamencie jest, i że o jej naruszenie skargi się wywoździ.

Oświadczamy się za uczynieniem wniosku, ale nie z onego specyficznego polskiego stanowiska, jakie zalecała Gazeta Toruńska, a na jakim w swęj już wpięty zapadł uchwałę postawiło się Koło. Błądząca jest zasada, jeżeli się ją przyjmie za pewnik ogólny, że „posłowie polscy przedewszystkiem mają obowiązek zadokumentowania odrębności ludności polskiej.“ Zasada ta jest słuszną przy interpelacyi, ale nie przy wniosku. Słuszną jest, gdzie się skargi wywoździ na krzywdy, wyrządzone narodowi polskiemu, co interpelacyi nadaje charakter lokalny, odrębny, specyficzny.

Niesłuszną jest, gdzie opuszcza się jawne pole negacyi, protestacyi, gdzie się natomiast żąda afirmacyi, zatwierdzenia praw żywotnych, gdzie zatem ograniczenie się na odrębności narodowej niepotrzebnie ścięśnia horyzont, odbiera wnioskowi podstawę tej szlachetnej chrześcijańskiej łączności w prawie publicznem narodów.

Godząc się najzupełniej na ukonstytuowanie się odrębne naszej reprezentacyi, nie widzimy atoli potrzeby, ażeby posłowie nasi mieli ograniczać się na stanowisku negacyi wobec gwałtów i krzywd nam wyrządzonych; i nie widzimy przyczyny, dla czego by nie mieli przejść na pole afirmacyi, i dla czego nie mieliby brać udziału w życiu publicznem, prawnopolitycznem państw, z którymi losy nasze do czasu związane.

Koło przyjęło niesłuszenie za podstawę

Leon Wagner

Wczoraj, 16 b. m. skonał po długich cierpieniach piersiowych w Pelplinie syndyk biskupi, Leon Wagner. Zmarły urodził się 1826 r. w Księstwie, gdzie obecnie jeszcze ma brata osiadłego. Przystosowany w gimnazjum trzemeszelskiem, służył od roku 1847 do 1850 wykładów prawniczych z wielkim zamiłowaniem. Żywy też brał udział w czynnościach młodego jeszcze Towarzystwa Polaków akademików. Przyjemny w obęściu, rzutkiej myśli, wesoły i swobodny, ujął sobie wszystkich kolegów, którym się też nieraz przysłużył zdrową i praktyczną radą i pomocą w studiach. Miłe wspomnienia z lat akademickich towarzyszyły mu jeszcze w ostatnich latach; choć przygnębiony ciężkim cierpieniem, zapalał się młodocianym ogniem, gdy rozmowa przeszła na ulubiony ten przedmiot.

Złożywszy świetny egzamin na referendaryusza, oddał się zawodowi praktycznemu przy sądzie apelacyjnym w Bydgoszczy. Tu bystrym darem postrzeżenia i osoblwszą wymową s. p. Leon zwrócił na się baczność przełożonych, którzy mu poruczyli najtrudniejsze sprawy. Przez pewien czas zastępując prokuratora, tak się odznaczył, że wszystkie miał widoki po swęj stronie. Atoli drugi z kolei przełożony jego uprzykazał mu ze względu na narodowych stanowisko zajmowane, dla tego wolał nieboszczyk przenieść się na syndykata biskupi do Pelplina, ofiarowany mu przez terazniejszego ks. Biskupa r. 1859.

Odtąd pracował s. p. Leon przez niespełna piętnaście lat z wyteżeniem sił młodocianych, żądnych zatrudnienia, w Pelplinie. Praca jego zaiste była wszechstronna, natężająca. Trzeba wiedzieć, że części składowe dzisiejszej diecezyi chełmińskiej

są najrozmaitsze. Dawne diecezje chełmińska, pomezkańska, płocka, wrocławska i gnieźnieńska złożyły się na utworzenie obszernej diecezyi terazniejszej. Prócz tych odrębnych tradycyi kościelnych są tu jeszcze stosunki prawnicze, których dochodzić wypadało w historii polskiej, krzyżackiej, a następnie księżęco-pruskiej. Ztąd mianowicie na kończynach diecezyi niemal każdy dekanat ma swe osoblwne prawa, które poczęści tylko były znaue, a jednak wpływają mianowicie na patronat i użycie tego prawa. Stosunki tak różnorodne przechodził s. p. Leon z pilnością i domysłnością, jaka go cechowała. Mianowicie podniósł tu wypada, że on wyszukał i udowodnił z ugody dodatkowej do traktatu welawskiego, w Bydgoszczy podpisanej r. 1657, że w ziemi lawenburgskiej i bytowskiej plebani kolacyi rządowej dostają się tylko jednemu z trzech księży przez biskupa rządowi proponowanych.

Gdzie ważniejszy toczy się proces o prawa Kościoła lub plebanii, tam s. p. Leon z podziwieniem godną pilnością sprawy doglądał; nieraz szczęśliwym wiedziom domysłem odkrywał punkta oparcia, gdzie ich się inni dopatrzeć nie mogli. Mianowicie prowadziła go przy takich argumentach szczegółowa znajomość historycznych stosunków naszej diecezyi, a to jasno uwidatnia korzyści wypływające dla stolicy biskupiej i całej diecezyi z powołania na urząd tak ważny krajowca, rodaka, któremu ni stosunki, ni język używany dawniej wyłącznie w zarządzaniu, obce.

Ta sama jasność rozumowania, jaka prowadziła s. p. Leona w dochodzeniu prawa, odznaczała też wszystko, co wyszło z pod jego pióra, i co w ustnym wykładzie przytaczał na poparcie swych wywołów. Dla tego nie tylko sądowe sprawy zwykłe szczęśliwy pod jego kierunkiem brały obrot, lecz zdanie jego często rozstrzygało też na posiedzeniach konsystorza, w których z urzędu przystawał mu udział. Doświadczenie i głęboki

rozum jego spowodowały raz radę konsystorską w osoblwszej sprawie zaważać posługującego właśnie w Berlinie s. p. syndyka na posiadzenie.

Prócz takich, powiedziabym, z osoblwsem zamiłowaniem poszukiwanych zajęć dopełniał nieboszczyk aż do ostatniej godziny krzyżkich obowiązków bieżących drobniejszych, z urzędem połączonych. Nikt się nie mógł poskarżyć o jakiegokolwiek spóźnienie spraw bieżących w jego biurze; s. p. Leon był jakby chodzącą punktualnością, a niżsi urzędnicy bióra jego nieraz utyskiwali na tę sprężystość i czynność, która niczego nie przepatrywała, wszystko na czas wygotować kazała. Niemordowana pracowitość pozwalała nawet przedwczesnie zgasiemu syndykowi często wyręczyć swych kolegów zkad inąd zajętych, a przynajmniej posłużyć im zdrową radą, której podać nie mógł bez przeczytania odnośnych akt.

Urzędnik tak wzorowy był też mężem, ojcem i obywatelom doskonałym. Wstąpiwszy w związek małżeński z panną z domu Strzeleckich, niestety krótko tylko cieszył się błogiem życiem rodzinnym. Żona opuściła męża rychło, wstępując do grobu razem z drugim dzieckiem ledwie narodzone. Ledwie uczuł szczęście domowe, już pożegnał s. p. Julian towarzyszkę krótkiej pielgrzymki. Zatrzymując jako jedyny zadatek synka dziś jedenaścieletniego, jedyny od śmierci żony przedmiot miłości i pieczołowitości tak czulego, nawet wylanego serca. Dziecko zastąpiło mu całą rodziną, dla tego nie mógł się s. p. Julian obyć bez niego, wszędzie zabierał ze sobą, na rzadkie odwiedziny do przyjaciół i na krótkie przechadzki, jedyną rozrywkę. Co tylko uważał za przydatne, wszystkiego cierpliwie uczył synka; oddawszy go do Collegium Marianum, sumiennie każdodziennie pensum z nim przebiegał. Gdzie obywatelska powinność wołała s. p. Leona, chętnie stawał, póki cierpienia piersiowe coraz silniejsze nie zmusiły go do usunięcia się. Ale i wtenczas jeszcze bacznie okiem

śledził rozwój spraw rodzinnych, obstawając zawsze za zdrowemi zasadami w gospodarstwie społecznym. Dla tego wracając przed dwoma laty z Księstwa, gdzie przebył kilka tygodni u żyjącej dziś jeszcze matki nieboszczyk żony jego, bez ogródki wypowiedział swe zdanie o pewnych operacyach finansowych przez „liberalną Polskę“ właśnie rozpoczętych, nazywając je instytucjami obliczonemi na prywatny zysk kilku osób wcale niedających rękami zdrowego rozwoju. — Póki zdrowie starczyło, pracował nieboszczyk nad założeniem biblioteki dla obywatelstwa pomorskiego, którą sam zawiadywał. Prócz jednorazowego posłowania do sejmu pruskiego pisał s. p. Leon wiele rzeczy drobnych do czasopism ludowych i opracował pierwszą część — nawet już drukowaną — ustawy hipotecznej, która niestety zostanie bez ukończenia.

Obowiązków religijnych dopełniał nieboszczyk zawsze wzorowo, kilka razy do roku przystępował do sakramentów św., a nigdy nie słyszeliśmy słowa z ust jego ubliżającego wierze ojców, przeciwnie, zasady wiary tak były żywe u niego, że zawsze stanowiły punkt wyjścia w rozmowach o położeniu obecnem Kościoła, którego wolności nigdy nie byłby bronili z urójonego stanowiska czysto narodowego. Życie katolickie, szczerze pobożne, zawsze towarzyszyło s. p. Leonowi, dla tego nie zeszła bez pociechy religijnej, choć zasnął zupełnie niespodzianie, wypoczywając niby po pracy urzędowej codzienniej. Kilka dni przed śmiercią poprzednio sam udał się do kościoła i przyjął sakramenta św.

Sp. Leon Wagner umarł nieomal pośród pracy obowiązkowej z Bogiem w sercu! Daj Boże podobnej śmierci nam wszystkim, duchownym i świeckim, a jemu wieczne odpocznienie!

Pelplin dnia 17 marca 1874. X. K.

swęgo działania zasadę nieinterwencji, zasadę porównie szlachetną, a właściwie niemożliwą i okropnie sobkowską. „Posłowie nasi, pisze korespondent Gazety, mają i uznają obowiązek popierania narodowości innych w żądaniach w reichstagu niemieckim; nie mają jednakże obowiązku ani nawet prawa do narzucania się na opiekunów tym, którzy do wystąpienia z uprawnionymi żądaniami się nie poczuwają.“

Posłowie najpierw nie dość liczą się z faktycznym położeniem rzeczy.

Cała Litwa pruska i Mazury we Wschodnich Prusach, Pomorza powiaty lauenburski i bytomski nie mają własnych reprezentantów; podobnie Łużycanie tak pruscy, jak sascy; Szlązacy, choć mają posłów przez siebie obranych ale bodaj czy takich, którzyby inicjatywę sami podjęli w obronie języka narodowego swych mocodawców. Czyż dla tych wszystkich ludności nie chcą nasi posłowie „narzucić się na opiekunów?“

Ależ to prosty rozum polityczny wskazuje, że dopóki gdzieś stoi niezłamany w sile swej rodzimiej pierwiastek słowiański czy litewski, tam jeszcze mamy tamę przed zupełnym zalewem własnych niw naszych od potopu germańskiego. Krzepiąc narodowości te, krzepimy własny nasz organizm narodowy; opiekując się nimi, opiekujemy się samą sobą.

A potem, czyż nasze poparcie tych narodów moralne w Izbach sejmowych nie będzie w pewnej mierze odpłatą za to, co Ojcowie nasi w pewnej mierze zawiniłi, za mało się troszcząc o zachowanie pobratymczych ludów przed nawałą germańską? Nareszcie czem możemy skuteczniej zwalczać moskiewski panslawizm, jak, że duch polski stanie w obronie tej Słowiańszczyzny, którą u siebie tępi i wypiera Niemcom pozwała Rosya?

Gdyby atoli tych wszystkich względów wysoce politycznych i narodowych wcale nawet nie było, jeszcze nie godziłoby się ograniczyć na dopominaniu się praw wyłącznie dla siebie; mianowicie, że więcej nie potrzeba jak ogólnie formę wniosku, a już się zakłada najszlachetniejszą interwencją za prawami innych narodów. Powiedzieć sobie, jeżeli tam kogoś śpiącego, w letargu leżącego doduszają, to mnie nie obchodzi, kiedy on sam nie poczuwa się do wołania o ratunek: to może zasada wygodna dla sobkostwa, ale czy też szlachetna?

Ale może motywa wniosku posłów polskich są tyle odrębnej natury, że nie podobna ich zastósować do wniosku ogólniejszego, że stósują się wyłącznie do specyficznego polskiego?

Tak sądziło Koło: że „położenie ludności polskiej pod względem praw, jakie jej przysługują, odmienne jest od położenia narodowości innych.“ To ma zapewne znaczyć, że my Polacy mamy gwarancje traktatów wiedeńskich, których za sobą nie mają inne narodowości. Ależ traktaty przysługują oprócz W. Ks. Poznańskiego zaledwie drobnej części Starych Prus: czyż więc wniosek ze „specyficznego polskiego stanowiska“ ma nawet na samo W. Ks. Poznańskie się ograniczyć, a na pastwę germanizmowi wydać Litwę, Łużycę, Mazury, Śląsk a nawet Prusy? To nie specyficzne, lecz zaściankowo polskie stanowisko!

Jesteśmy też nareszcie prawie pewni, że wniosek ogólniejszy prędzej znajdzie poparcie w parlamencie. I tu wkraczamy oraz w dziedzinę kwestyi, czy postawienie wniosku narodowościowego jest na czasie. Tuszmy, iż się nie mylimy, sądząc z przeszłości na przyszłość, że wniosek taki poprze frakcja centrum tudzież część postępowców, onych liberałów dawniej szkoły z roku 1848, którzy chcieli jeszcze wolności dla wszystkich.

Do frakcji centrum można trafić argumentem, że w dawnym cesarstwie rzymskim narodu niemieckiego wszelkie narodowości miały prawo bytu i rozwoju, że tylko w Marchii, gdzie gotowała się najpierw emancypacja od powagi świeckiej cesarza, później od duchowej powagi Papieża, tępił się w rozmyślnym żywioł słowiański. Tę myśl wypowiadała już choć w części Germania, a nadto jest ona prawdziwa: celu więc zapewne nie chybi.

Liberały ze starej szkoły może choć w części oświadczają się za sprawą narodowości, jako za sprawą wolności. O nacyonal-liberałach nie ma i co mówić: dla tych państwo niemieckie ma absolutne prawo życia i śmierci nad wszelkiemi żyjącymi stworzeniami, a więc i nad narodami, które w obec niego wedle formuły heglowskiej są rechtlos, bez prawa.

Aliści wcale też nie zależy na tem, żeby od razu zwyciężyć. Wedle programu Ign. Łyskowskiego trzeba proces prowadzić z rządem przed forum parlamentu o równouprawnienie języka narodowości obcych charakterem niemieckiemu państwu, prowadzić wytrwale, nieznużenie, każdy nowy sejm, parlament za nową instancją uważać, aż się cel osiągnie.

Petycje zbierane po parafiach dla poparcia wniosku o równouprawnienie narodowe, jak to doradzał p. Ign. Łyskowski, zbierane wszędzie w W. Ks. Poznańskim, w Prusach, na Pomorzu, na Mazurach, na Litwie, w Łużycach, na Szląsku, w Alzacy i Lotaryngii, w pośród Walonów w Szlezwigu duńskim: jakąż wspaiałą byłyby manifestacją i godnym poparciem wniosku posłów o równouprawnienie narodowości.

Jedną przestroję tu dodać nam wypada, żeby rozmyślnie nie chciano frakcji centrum oświadczenie się za nami utrudnić przez woływanie się na zasadę narodowości jako najwyższą normę prawa. Narodowość ma przyrodzone prawa nigdy nieprzedawnione do bytu; ale zasada narodowości nie podaje najwyższej normy prawnopolitycznej, po nad wszelkie prawa Boże i ludzkie. Zbyteczne kładzenie pryncypu na zasadę narodowości mogłoby nam katolików odstręczyć.

Przemówienie Mallinckrotda w sprawie wniosku Żółtowskiego, protestującego przeciw wcieleniu W. Ks. Poznańskiego do Rzeszy niemieckiej jest w tej mierze wiele pouczające: dla czego je tu zamieszczamy.

Nie potrzebuję przytaczać powodów, dla czego przyjaciele moi, równie jak ja nie będą mogli oświadczyć się za wnioskiem p. dr. Żółtowskiego. W motywach podanych dla poparcia jego znajduje mieszaninę zdań prawdziwych i fałszywych. Wniosek też sam uważam tylko za zastrzeżenie prawne z tego stanowiska, jakie szanowni owi panowie zajmują. Nie lubię zaś szorstkich odpraw podobnych wniosków w tym zgromadzeniu, nie korzystając ze sposobności, by z mej strony dać wyraz współczucia, jakie ze mną wielu niezawodnie żywi dla tragicznego losu szlachetnego narodu, któremu i bardziej ku zachodowi mieszkające narody europejskie do trwałej obowiązanej są wdzięczności. Nie chcę dochodzić, o ile wina ciąży na uciemiężonym narodzie polskim a jego ciemniaczom; nie patrzę też w przyszłość. Co do mnie stoję na gruncie prawa, jakie traktatami europejskimi nadane zostało i mogę tylko wyrazić oczekiwania i nadzieje, że zagwarantowane narodowości polskiej traktatami prawa dotrzymane zawsze zostaną ze skrupulatną sumiennością. Owym zaś panom, którzy tak głośno proklamują naga zasadę narodowości, że należałoby, aby i innym też same nadali prawa, do jakich sami roszą pretensje; jeżeli nie, grzeszą przeciw pierwszym zasadom sprawiedliwości.

W przemówieniu tem jednego z przywódców frakcji centrum jest skazówka, w jaki ton naszym posłom trzeba uderzyć, żeby oddźwięk znaleźć i dla naszej sprawy narodowej u obecnych naszych sojuszników w sprawach Kościoła i wiary.

Już kiedyśmy te uwagi nasze wygotowali do druku, spotkaliśmy się z p. Ignacego Łyskowskiego odezwą w tej samej sprawie, oddrukowaną w Gazecie Toruńskiej, a w niej z uwagami dziwnie zgodnemi z własną naszą myślą.

Jako ważny precedens przywodzi wiadomość o podobnym wniosku narodowościowym p. Marecke w parlamencie frankfurckim z r. 1848, przyjętym znaczną większością. Precedens ten może zobowiąże postępowców do oświadczenia się także w myśl większości parlamentu z r. 1848. Nacyonal-liberały o czywista i siebie i rząd rozgrzeszają i rozwijają z wszelkich zobowiązań bądź prawem pisanem, bądź przyrodzonym.

A jakkolwiek rzecz wypadnie, parlament, jak słusznie a dobitnie p. Ign. Ł. to wyraził, może nam prawa odmówić, ale nie może go zaprzeczyć.“

KORESPONDENECY KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Rzym, 11 marca. (Andryenya u Ojca św. — Personalna. — Upadek moralności w Rzymie.

□ Kolegium Łacińsko-Amerykańskie wraz ze swymi profesorami na czele przedstawiło się dnia 9 bm. Ojcu Świętemu. Ksiądz Augustyn Santinelli, rektor alumnów, przedłożył Jego Świętobliwości wraz ze spisem imiennym młodzieży duchownej składkę pieniężną tychże, jako świętopietrzy, które Ojciec św. z oznakami zadowolenia przyjął raczył. Później rektor przedstawił deputacją alumnów, do Wikaryatu Apostolskiego z Montevideo należących, którzy mieli sobie zleconem od niektórych wiernych tej Rzeczypospolitej złożenia w ofierze sumę lirów 6152. Ojciec św. sumę tę przyjął, udzieliwszy dawcom swe błogosławieństwo. Gdy doszło uszu Papieża, że jeden z alumnów wygotował poezję — oświadczył, że chętnie chce ją posłyszeć, a w czasie deklamowania wyrażał Ojciec św. oznaki swego zadowolenia i pochwały. Po skończeniu, biorąc argument z tej poezji, pobudzał młodzież słowy Zbawiciela: „Bło-

gostawieni, którzy płaczą, mówiąc iż, aby zwyciężyć nieprzyjaciół Boga i Kościoła, należy usposobić się umartwieniem, ofiarą siebie samego i poddaniem się na próby obcych dolegliwości. Dla zbawienia i doskonalenia dusz, nietylko między dzikimi i niewiernymi, ale wpośród miast zaludnionych i cywilizowanych, gdzie bezwładnie znajdują się w nierównie większej liczbie grzesznicy, będą mieli wiele do pracy, napotkają na wielu nieprzyjaciół, których przewyciężać im wypadnie i wiele nałogów wykorzeniać im przyjdzie. W końcu Ojciec św. podniósł ich i zachęcał ku nabyciu cnót i nauki, gdy właśnie mają czas i dogodność ku temu; a zakończywszy odpowiednimi słowy zachęty ku dobremu, udzielił im papieżkiego błogosławieństwa, pozwalając jeszcze w końcu łaskawie przybliżyć się do siebie dla ucałowania rąk i nogi i rozdzielając między nich oznaki swej ojcowskiej zyczliwości, tego głaszcząc, tam temu mile odpowiadając, na wszystkich z dziwnie słodką uprzejmością spoglądając. Nie mogli się dość nacieszyć i napatrzeć rzeźkości świętobliwego oblicza i ojcowskiej dobroci tej najczcigodniejszej wśród dzisiejszego świata postaci.

Dziś wyjdzie w gazetach katolickich tutejszych pierwsza wiadomość o nominacji przez Ojca św. kardynała Aleksandra Franchi na prefekta św. kongregacji Propagandy. Jest to ważna pozycja w kościele Bożym i zarząd obszerny na wszystkie misye, gdziekolwiek one się znajdują. Wkrótce wakującą będzie posada sekretarza propagandy do Rytów wschodnich, gdy Monsignor Jacobini obejmie urząd nuncjatury wiedeńskiej. Monsignor Franciszek Meglia obecnie w Monachium przeznaczony na Nuncjusza do Paryża, a na jego miejsce w Bawarii przejdzie prawdopodobnie Msgr. Bianchi, obecnie zaakredytowany przy królu holenderskim.

Czasopismo L'Unita Cattolica z Turynu, które wiele wpłynęło na obudzenie ducha we Włoszech, by uczcić szczególnym sposobem rocznicę sześćsetletniego zgonu wiedeńskiego doktora Kościoła z Aquino, na cześć tego, który zwyciężko odparł wszelkie napady na władzę Piotrową i na papieżstwo — złożyło do stóp Ojca św. uzbierane przez siebie lirów 15,500.

W niedzielę d. 8 w kościele św. Krzyża Jerolimskiego, do Cystersów należącym, odbyła się konsekracja na Opata Trapistów O. Hieronima Juénat, nowego prokuratora generalnego dawniej reformy Opata Rancé, zwanych Trapistami francuskimi. Jest tu od lat wielu i drugi prokurator generalny dla nowszej reformy Trapistów. Opat Franciszek Régis, i ci ostatni, mają tu za św. Pawłem klasztor Trzech Fontan, gdzie święty ten apostoł był ściętym, i drugi jeszcze wewnątrz Rzymu na ulicy Laterańskiej.

Powiedziawszy, co było do powiedzenia na dziś, ze stolicy katolicyzmu, ze wstrętem i niesmakiem przychodzi mówić o Rzymie jako Stolicy Włoch, z powodu niemoralności, zbrodni wszelkiego rodzaju, nędzy ludu uboższego, głodu, i codziennie powtarzających się wypadków przejechania wozami lub omnibusami to małych dzieci, — to ułomnych starców, lub schorzałego i ledwie nogi włóczącego ubogiego.

Ze o tem ostatniemi dobrodziejstwem z przeniesienia tutaj Stolicy Włoch jeszcze dotąd nie wspominałem, więc ograniczę się na wymienieniu wypadków dnia wczorajszego, i to z gazet liberalnych tu je powtórzę: La Capitale dzisiejsza wylicza następujące: 1) Wczoraj o godz. 3 na placu św. Antoniego chłopiec lat 10, siostra jego lat 9 z Alatri i zamieszkałi tutejsi, silnie uderzeni przejeżdżającym omnibusem i rzucony pod koła i temż przejechani. Zawiezieni do szpitala, lecz chłopiec zmarł po drodze a dziewczynka z małą nadzieją ocalenia. Drugi przypadek tegoż samego dnia na Campo Vaccino o 5 godz. po południu, ubogi starzec popadł pod koła wozu. Podniesiony przez kilka osób nadbiegłych, ale w stanie politowania godnym. Trzeci tegoż dnia wypadek o 5 po południu na moście czterech głów: Quattro capi, powóz szybko pędzący pochwylił pod swe koła chłopczyka od pięciu do sześciu lat mającego. Był prowadzony przez matkę. Zgruchotał na ramię i łopatki. W innym miejscu znów koń, stojący przy Teatro Pace, ugryzł w ramię kobietę, którą poniesiono do apteki najbliższej dla tymczasowej kuracyi. Opuściłem tu z gazety opisy przestרחu, przerażenia i zgroy ludności, przechodzącej i przytomnej smutnym i prawdziwie okropnym wypadkom; również jak gonienia na wysięgi za ratującymi się ucieczką wozami i woźnicami. Są to przypadki, które często tu się przytrafiają, raz więc należało mi o nich wspomnieć. Jakkolwiek zaś, o głodzie i o ofiarach jego już wspominałem, że przeciw wszystkie gazety wszelkich odcieni są zmuszone do obrabiania tej kwestyi z powodu wciąż powtarzających się i to coraz częstszych wypadków, więc i korespondenta zmuszają do wrócenia na ten temat. Jedną z gazet liberalnych i to skrajnych pisze co następuje: „Głód! kiedy lud zgłodził tysiącami ust otwartych woła: „jeść.“ to jest wtedy od czego ze strachu pobleknąć. Razu pewnego August, zwiędając magazyny i spiżarnie żywności, zauważył, że zapasów pozostaje już tylko na dni parę. Odszedł srode zatrożony i powziął zamiar zadania sobie śmierci, szczęściem, wkrótce nadpłynęły okręty nadełowane obficie zbożem. Papieżowi Grzegorzowi XVI Rzymianie wrzucili do powozu, gdy przejeżdżał ulicą, bułkę chleba. I ta przestroga stała się dostateczną. Papierowy przymusowy pieniądz kłki rządowe (le camorre), owe systemy monopolu wprowadzone przez Sellę, który wczoraj jeszcze oświadczał się śmiertelnym wrogiem próżniactwa i wystawności; kwestya solna, młynów i chciwa żądza nienasyconych, wszystko to razem wzięte, wyrodi się i wykwitnie w internazjonalizm, o którym to Sella wspominał.“

Są to pogroźki tych, którzyby radzi powszechne nieukontentowanie i zale, które dotąd

jak zarzące węgle coraz to jaskrawiej z pod popiołu, ich poddmuchem rozniecane, w wielki i straszny pożar zamienić.

Ztąd to rząd lekkiwy o byt swój, dopatrując się w przedsięwzięciu przez radykałów metyngu przeciw drożyznie usiłowań do rozniecenia w pożar powszechnego ludowego nieukontentowania, owych węgli jarzących, postaraj się zabronieniem przylepiania plakatów i ogłoszeń, ile możności przydusić, przytłumić i na jak najmniejszą uczestników liczbę ograniczyć zebranie ono. Za danym hasłem od rządu wszystkie organa płatne starają się zmniejszyć znaczenie owego ludowego zgromadzenia Sieristero. Jak znów odwrotnie, niezależne od rządu i radykalne gazety gwałtownością wyraża, jakby wiatrem dmąc na przytłumiane zarzewie, widokiem straszliwej luny ciemną rozjaśnić pragną przyszość.

Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. NPan raczył nadać radcy sądu miejskiego Schmie del w Wrocławiu order orła czerwonego trzeciej klasy.

* W sprawie rewizyj. odbytej w zeszłym tygodniu w tutejszym katolickim seminarjum nauczyielskim, otrzymuje Pos. Ztg jeszcze następujące pismo: „Nadzieje, jakie Pos. Ztg przywiązywała do ostatniej rewizyj tego zakładu, bodaj się ziszczą. Rewizyą wykonywał prowincjonalny radca szkolny doktor Tschackert i nowy justycyaryusz prowincjonalnego kolegium szkolnego p. Kuegler. Tajny wyższy radca rejenyjny Stieve (niestety) nie przybył tu i przez to upada najlepsza podstawa nadziei zmiany systemu w tym zakładzie, gdyż podług dotychczasowych doświadczeń powatpiewać należy, żeby tutejsza rejenya odnośnie prowincjonalne kolegium szkolne powzięło postanowienie położenia kresu stremu gospodarstwu. Czy to może duchownym napędzić respektu a nauczycieli napelnie zaufaniem, łatwo ocenić. Dotąd zdaje się, że tutejsze organa rządowe nie posiadają nawet prawdziwej świadomości o sprawach, które nauczyciel każdy w prowincyi zna; jak więc spodziewać się można gruntownych reform? Dla seminarjów przezschony w ministerstwie wyznał decernent, tajny radca Schneider, jest prawdopodobnie również nie całkiem poinformowany o raku, jaki toczy katolickie seminarja w naszej prowincyi i tak pozostanie w ten sposób wszystko przy starém, podczas kiedy rząd mieni, że sprawy się polepszą, jeżeli wydadje jedno po drugim rozporządzenie.“

* W gnieźnie odbyto w tych dniach z rozkazu król. prokuratora rewizyą w tamtejszej księgarni Langego, szukając najnowszej broszurki księdza Biskupa Ketterler pod tytułem: „Anschauungen des Herrn Kulturministers doktor Falk“ (Zapartywania się pana ministra wyznał doktora Falk). Ponieważ p. Lange oświadczył, że przesłał był po egzemplarzu broszurki tej do przejrzenia ksks. kanonikom Wojciechowskiemu, Krausemu i Korytkowskiemu i księdzu wikaryuszowi Taszowi, przeto posłano policjanta do mieszkanka pomienionych duchownych i tam je zabrano.

* Dziś benefis w teatrze polskim pp. Koziołowski i Trojański. Odspewaną będzie Faworyta po raz trzeci. — Na sobotni koncert, który będzie w swoim rodzaju wielką dla Poznania artystyczną niespodzianką, wybiera się z prowincyi mnóstwo osób. — Wczoraj miał odczyt w bazare „O Machiaweli“ profesor Wojciech Jarochowski, w którym starał się tego ojca nowoczesnej dyplomacyi usprawiedliwić przed czynionemi mu powszechnie zarzutami.

* W protestanckim gimnazjum w Miedzyrzeczu odbył się dnia 13 bm. pod przewodnictwem radcy rejenyjnego i szkolnego p. dr. Polte egzamin ustny abiturjentów. Zgłoszono się do egzaminu 6 abiturjentów, z tych trzech uwolniono w skutek dojrzałych prac piśmiennych od popisu ustnego a i trzech pozostałych uznane za dojrzałych do słuchania wykładów uniwersyteckich.

* Na książkę zbiorową „Warta“ nadesłał dalej: Dr. Józef Skalkowski, adwokat we Lwowie. Ogółem wpłynęło znów i tal. Zebrańko do dnia wczorajszego kwotą wręczyliśmy p. r. Rzepeckiemu

* Wybryki. Służącą i woźnicę jednego z tutejszych właścicieli młyna, którzy w nocy z niedzieli na poniedziałek z restauracyi powracali, napadło dwóch żołnierzy na ulicy Młyńskiej i tak ich sponiewieralo, że obie osoby obłożną chorobą są złożone. — W tej samej nocy napadniętych zostało dwóch robotników przy cegielni pracujących w Jerzycach przez dwóch robotników z fabryki sztucznych nawozów tamże na drodze publicznej i nozami pokaleczonych.

* Najwyższy rozkaz gabinetowy, przesłany świeżo oddziałom wojska, przypomina rozporządzenie, że przy traktowaniu podwładnych wszelkie cielesne kary jak najsurowiej są zakazane.

* Onegdaj dezertował huzar z załogi tutejszej, skradłszy poprzednio 11 der na konie i parę butów. Dwóch kolegow jego, domyślając się, że koleją żelazną chce odjechać, udało się na tutejszy dworzec kolejowy i rzeczywistnie poznali tam dezertera, jakkolwiek był już po cywilnemu ubrany. Obecny tam urzędnik policyjny przyaresztował go i odstawił władzy wojskowej.

* Na ośrości tego nadobrzeźskiego, należącego do dominium Siekówko, powstał w zeszłym tygodniu wielki pożar łąk i torfu. Podłożono go naumyślnie a potem nie można go było przysiąć, tak się rozszerzył. Dopiero za pomocą znacznej liczby ludzi, zwolanych nawet z odleglejszych wsi, zdolano go ograniczyć. Wysokość szkody dotąd nieobliczona.

* Spółka zjednoczonych krawców zawiązała się w tych dniach w Warszawie za wpływem Jana Tadeusza ks. Lubomirskiego, którego staraniem zawzięta także swe istnienie poprzednio zawiązana Spółka ślusarzy. Celem Spółek tych, zniesienie w miarę możności cen materiałów surowych, udzielanie zaliczek na wyroby i ułatwienie ich rozprzedaży.

* W Cielochoku, stynnym z źródeł mineralnych, odkryto znów nowe źródło. Uskutecznioma w tych dniach analiza wagowa okazała, że woda z źródła tego należy do bardzo silnych wód żelazistych albowiem 1 litr czyli 1,000 gramów takowej zawiera 0,0597 węglanu żelazowego, a przewyższa Pymont, Driburg, Spaa, Zegeştów, Krynicę i inne. Źródło to może się stać drogocennym dla balneologii krajowej nabytkiem.

* Statut towarzystwa prawników i ekonomistów polskich we Lwowie uzyskał potwierdzenie namiestnictwa.

* Gmina Markowa w Galicyi w powiecie Bohorodezańskim postanowiła założyć szkołę i w tym celu zbudować dom szkolny i opłacać rok rocznie nauczyciela.

* Składki na księży uniołkich, wydalonych z dyecezyi Chełmskiej, zaczynają nareszcie wpływać w Galicyi.

Goleyna. Znaczna część zbiorów tych, zniszczonych w pożarze, oszacowana została na około 100,000 rubli.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 19 marca, Św. Józefa, Obl. N. P. Maryi. Wschód słońca o godzinie 6 minut 8; zachód o godzinie 6 minut 10. Długość dnia 11 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 19 marca 1503 śmierć Fryderyka Jagiellończyka króla polskiego. — 1744 śmierć królowej Katarzyny Leszczyńskiej. — 1767 konfederacja toruńska. — 1790 zasady konstytucyjny saakcjonowane. — 1823 śmierć Adama Czartoryskiego, generała Ziemi Podolskiej.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin, 17 marca.** [O dalszych pracach parlamentarnych. — Z parlamentu niemieckiego. — O uchwałach komisji wojskowej. — Wykonywanie praw kościelno-politycznych. — Potoczne wiadomości.] O dalszym ukształtowaniu prac parlamentarnych oświadcza się Berl. Aut. Corr. jak następuje: Sesa parlamentu niemieckiego nie będzie mogła być zamknięta przed Wielkanocą. Przełożone obecnie parlamentowi prawa mogłyby wprawdzie być pokończone przed tym terminem, gdyż podczas obrad w komisjach żadne stronnictwo nie objawiło zamiaru utrudniać przez rozmyślnie opóźnianie przyjscia do skutku praw, jakkolwiek je ze swego stanowiska stronnictwo niejedna frakcja zwalcza; natomiast nie będzie możebnym szybko zatwierdzić się z projektem do prawa, tyczącego się banicyi odnośnie internowania karanych sług Kościoła, które do parlamentu dopiero ma być wniesione. Opóźnienie to w wniesieniu pomienionego projektu już i tak bardzo wielu tłumaczy sobie, jakoby rozmyślnie nie chiano parlamentowi pozostawić do się czasu do rozważenia sobie dostatecznego wielkich wątpliwości, jakie właśnie to prawo następcza, i jakoby zamiarem było, iżby je parlament uchwalił pod naciskiem ostatniej godziny. Co się tyczy specjalnie prawa wojskowego, to komisya w opracowaniu technicznych szczegółów już tak daleko postąpiła, iż obrady w plenum nie zabiorą zbyt wiele czasu; zapewne jedynie nad wstępniemi paragrafami, traktującemi o liczbie wojska pod chorągwią podczas pokoju i organizacji kadrow, do dłuższych przyjdzie obrad. Przy niejakiem natężeniu byłoby możebnym jeszcze przed Wielkanocą zatwierdzić się parlamentowi z prawem wojskowym w pierwszym i drugim czytaniu, ponieważ jednakże z powodu wyżej wspomnianego prawa o banicyi pozostawiony być musi parlamentowi dostateczny czas do namysłu — toć i Rada związkowa dłuższy czas się niemi zajmowała i ważne zmiany uchwaliła w pierwotnym projekcie — przeto nie pozostanie nic innego, jak sesya sejmową przedłużyć po za Wielkanocę. Postawie do parlamentu będą musieli ze względu, że po Wielkanocy tylko już jeden lub dwa tygodnie w Berlinie pozostawać będą potrzebowali, ponieść tę ofiarę, że świat wielkanocny nie będą uważali za „ferye“ i po świętach niezwłocznie dalej pracę swą kontynuować będą. Ponieważ jednakże nie jest prawdopodobnym, ażeby ostatnie półtygodnia przedwielkanocnego wystarczyło parlamentowi do pokończenia prac, przeto sejm pruski, którego odroczenie dnia 13 kwietnia się kończy, wstrzyma się jeszcze będzie musiał na pewien czas od podjęcia na nowo swych czynności. Od dnia 13 kwietnia przysługuje każdej z Izb sejm pruskiemu podjęcia na nowo prace swe, które przez czas odroczenia spoczywały, z drugiej jednakże znowu strony posiada każda z Izb wszelką wolność podług upodobania plenarnych posiedzeń przez pewien jeszcze czas nie odbywać. Iza panów nie naznaczyła jeszcze w ogóle dotąd posiedzenia, Iza zaś poselska zwołana została na dzień 13 kwietnia a nawet ogłoszony już jest porządek dzienny na to posiedzenie, będzie zatem musiała, jeżeli parlament do tego czasu zamkniętym nie zostanie, postanowić, czy nie należy posiedzeń plenarnych zawiesić jeszcze na jakiś tydzień; komisya mogłaby w czasie tym pracować, ażeby nie powstały znowu te same niedogodności, jakie towarzyszyły rozpoczęciu obecnej sesji parlamentu. Od 20 kwietnia mogłaby pruska Iza poselska bez żadnej wątpliwości dowolnie czasem swym rozporządzać. Jak się samo przez się rozumie, uważałby parlament za swój obowiązek pozostać mu jeszcze po Wielkanocy prace bez strasy zatwierdzić.

Parlament niemiecki doszedł w wczorajszych swych obradach nad prawem prasowym tylko do paragrafu 5; dalsze obrady toczyć się będą na jutrzejszym posiedzeniu, gdyż dziś nie ma posiedzenia plenarnego. Prócz prawa prasowego postawiono jeszcze na porządku dziennym środowego posiedzenia wniosek postów Voelka i Hin-schiusa o zaprowadzenie ślubów cywilnych we wszystkich krajach niemieckich. — Poseł ksiądz Majunka, naczelny redaktor Germania, przyszedł już o tyle do sił, że bierze znowu udział w obradach parlamentu. — Wiadomości o zapadnięciu na zdrowiu księdza Biskupa Raessa nie potwierdza się. Ksiądz Biskup udał się jednakże do Strassburga.

Rząd zadowolonym jest bardzo z uchwał komisji wojskowej. Wtajemniczony jakiś zdradza to Magdeburger Ztg w następującym dla opla-cających podatek nie bardzo przyjemnym piśmie:

Minister wojny v. Kameke może się cieszyć i też rzeczywiście jest on w najlepszym usposobieniu, gdyż jego projekt do prawa wojennego szczęśliwie przebył przesilenie, jakkolwiek pierwszy paragraf nie został jeszcze dostatecznie sformulowany. Sformułowanie znajdzie się, skoro tylko §§ 2-3, najważniejsze z całego prawa, przejdą niezaczepione przez pierwsze czytanie. W liście kadr, których nie zaczepiają, zawarta jest liczba wojsk w pokoju pod chorągwią stojących, która zawsze pozostanie chwigną, gdyż udzielanie urlopów może być liczniej lub szerszej. Liczba 400,000 żołnierzy przyjmować do prawa jest rzeczą niepotrzebną, skoro liczba kadr ustanowiona zostanie. § 1 może być bardzo dobrze całkiem opuszczony, a pomimo to minister wojny osiągnie to, co chciał osiągnąć. Weźmy n. p.: robotnikowi

odmawia się wypłaty umówionej, lecz chlebodawca gwarantuje mu pewien codzienny dochód, przeto robotnik może dochód dzienny przez trzydzieści, a będzie wiedział, że miesięcznie stracić może na swe utrzymanie. Ministra wojny kadry, jeżeli w ogóle mają być kadrami, muszą przecież zawierać pewną siłę, kompania i pułk przy zwykłej liczbie żołnierzy nie są już temi, czemi być powinni i być muszą. Jeżeli zatem administracya wojskowa liczbę tych głów pomnoży przez liczbę kadr, natenczas osiągnie liczbę wojska pod chorągwią podczas pokoju a przez to, czego § 1 projektu się domaga. Podług tego kwestya wojskowa uważać należy za zatwierdzoną, czyli za zatwierdzoną; wszystkie inne punkta, w porównaniu z §§ 2 i 3 są mało znaczące a kompromisy wszelkie łatwo się dadzą uskutecznić.

Ksiądz Biskupa monasterskiego skazał sąd świeżo za „nieprawne“ obświecenie probstwa na 400 talarów grzywny, odnośnie na dzień więzienia za każde 5 talarów. Dnia 14 bm przyjmował więzieniem zagrożony ksiądz Biskup dwie deputacje z Altenberge i Nienberge, po 700 i 800 ludzi, na których czele znajdowali się dusz pastarze.

Tutejszy poseł amerykański p. Bancroft składa swój urząd, na który rząd waszyngtoński przeznacza doktora Thompsona.

Tajny wyższy radca sprawiedliwości doktor Schelling, którego mianowano prezesem sądu apelacyjnego w Halberstadt, pozostaje członkiem królewskiego trybunału dla spraw kościelnych.

Stan zdrowia księdza Bismarcka polepsza się. Bolesci są znacznie mniejsze a sen poprawca.

* **Wiedeń, 16 marca.** [Z Rady państwa. — Przesilenie węgierskie] Iza deputowanych widocznie wzięła na kiel i szalonym pędem przebiega paragrafy przełożone wyznaniowych i przyjmuje jeden po drugim niemal bez rozpraw. Dziś ukończono 3 czytanie pierwszego przełożenia i ogólną dyskusyą nad drugim przełożeniem; jutro rozpoczyna się nad temże rozprawą szczegółową. Rozprawy te czynią wrażenie wyścigów i niemi też rzeczywiście są; chodzi bowiem wiernokonstytucyjnym tutejszym, o to, aby uciekając przed Biskupów austriackich, obradujących obecnie nad protestem przeciw ustawom wyznaniowym.

Z Pesztu donoszą, że przesilenie tamtejszego gabinetu znow na nowo zapewne się prze-wlecze z powodu oporu pana Tiszy, który wzdraga się wstąpić do gabinetu.

Wieners Ztg ogłasza w urzędowej swej części nominacya posła austriackiego przy dworze petersburskim, fmp. barona v. Langerer, ambasadorem tamże.

Rozprawy Izby deputowanych.

Projekta do praw kościelno-politycznych. Posiedzenie z dnia 12 marca.

W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych nad pierwszym działem praw wyznaniowych przystąpiono dziś do obrad nad paragrafem 8, który brzmi:

„Jeżeli piastujący urząd kościelny lub beneficjum kościelne utraci obywatelstwo austriackie, lub jeśli uznany zostanie winnym zbrodni lub takich czynności karygodnych, które z chęci zysku pochodzą lub publiczne zgorznienie wywołują, natenczas rządowa administracya wyznaczyć powinna zażądać jego usunięcia z urzędu lub prebendy.

Jeżeli duszpasterz stał się winnym takiego zachowania, któremu dalsze jego pozostawanie w urzędzie kościelnym czyni niebezpiecznym dla porządku publicznego, natenczas rządowa administracya wyznaczyć może, żądać jego usunięcia od wykonywania urzędu kościelnego.

Niniejsze przepisy stosują się także do tych osób duchownych, które powołane zostały do zastępstwa lub tymczasowego zarządu tych urzędów lub do pomagania na nich.

Jeżeli władze kościelne nie uczynią w stosownym terminie zadość żądaniu rządu, wówczas urząd lub prebendę dla zakresu rządowego uważać należy za opróżnione, a rząd się tem zajmie, aby sprawy poruczone przez ustawy państwa zwyższajemu duszpasterzowi, sprawowane były tak długo przez inną przezeń ustanowioną osobę, dopóki dotyczący urząd kościelny nie zostanie na nowo obsadzony w sposób legalny.

W ten sam sposób należy postąpić, jeżeli przytoczonych powyżej spraw nie sprawuje z innego powodu zwyższajny duszpasterz.

Do paragrafu tego zapisali się deputowani: Hanisch, ks. Chełmecki, dr. Dunajewski, Kowalski, dr. Smolka, Fux, Kozłowski, ks. Kaczała, dr. Horszard, ksiądz Czartoryski, Kronawetter, ks. Ruczka, Jaworski, Heilsberg, Scharschmid

Dep. Hanisch zrzekł się głosu.

Dep. ks. Chełmecki **przeciw** prawu:

Według § 8 każdy ksiądz może być każdej chwili bez wyroku sędziego z urzędu wydany, gdyż tylko władza administracyjna potrzebuje oświadczyć, jakie przyczyny wykraczają przeciw moralności i porządkowi publicznemu. Tu jednak chodzi o powołanie i stanowisko duchownego, który d a swego powołania poświęcił nauki i całe swe życie. Według stylizacji paragrafu tego można przyjąć do wniosku: że niemoralność wywołuje zgorznienie tylko u księży katolickich, zresztą weale nie. Właściwie jest to komplement, ale pomimo to dodatek o wywołanem zgorzneniu jest nieuzasadniony. Dodatek ten daje punkt oparcia dla dokuczania księdzom, jeśli mu w żaden inny sposób dokuczyć nie można. Dalej zupełne jest rzeczą nie jasną, co rozumieć należy pod niebezpieczeństwem dla porządku publicznego, tej pełnej błogosławieństw odry niebios. Tylko stanowisko księży katolickich może być pod tem rozumiane. Księdz katolickiemu w Austrii nadaje ta ustawa stanowisko zupełnie wyjątkowe. Wyrazy „niebezpieczny dla porządku publicznego“ nie są nowe, znająca one to samo, co „politycznie podejrzany“. Tacy „politycznie podejrzani“ mieli nieraz za sobą sympatya liberalnych, a dziś tylko księdom chcą nadać to odrębne stanowisko. Takie środki prawne otwierają dla denuncyacji najobszerniejsze pole. Mówca głosować będzie przeciw tej ośnowie paragrafu 8.

Dep. dr. Dunajewski **przeciw** prawu:

Co do mnie, chętnie się z tem godzę, iż państwu nie można odmawiać prawa regulowania przedmiotów, jakimi zajmuje się przełożona ustawa. Jeżeli przeto rząd domaga się w pierwszym ustępie § 8 swego projektu, aby duchowny skazany za zbrodnią mógł być oddalony, to nie mam nie przeciwko temu. Inaczej jednak ma się rzecz co do ustępu drugiego § 8, gdzie jest mowa, iż duszpasterz może być oddalony z urzędu, jeśli postępowanie jego widać się być niebezpiecznym dla porządku publicznego. Jeżeli się wyrazowi temu nada znaczenie, jakie właściwie mieć powinien, natenczas w ka-

żdym razie nie będzie także niebezpiecznym. Przekonany zresztą jestem, że rząd konstytucyjny nie tak łatwo nadużyje tego rodzaju przepisu ustawy. Pod tym względem nie mogę objawić nieufności do żadnego rządu, wiadomo jest bowiem, że wyższość i odpowiedzialność stanowiska sprzyjają przedmiotowości sądu, podobnie jak z wysokości góry inny się ma pogląd na świat, jak z głębi dolin. Mówiąc zaś szczegółowo o teraźniejszym kierownictwie spraw wyznaniowych, muszę mu oddać świadectwo, że na nieufność weale nie zasługuję i że przyjaźnię co do naszego kraju z pewnym wyrozumieniem oceniam stosunki. Świadom jestem, jak się zdaje, zasad, że stosunki życia politycznego i towarzyskiego łatwiej uporządkować w drodze porozumienia i miłej zgody, niż siłą. Lecz — biorąc rzecz po ludzku — minister nie może być za wszystko odpowiedzialnym. Z pojęciami tak obszernymi nadwyżają łatwo popełniać nadużycia — i to nie może nam być obojętnym. Nie przypuszczam weale nadużycia umyślnego, ale minister rządu w stolicy, a w prowincjach nieraz bardzo sciera ją się opinie, często zaś identyfikują się zapatrywania urzędników z opinia publiczną. Można by na to odpowiedzieć, że przecież jest jeszcze władza kontrolująca. Tak, wiele się rzeczywiście u nas polepszyło, nie nadżył atoli niemięciak, że tak łatwo, jak się zaprowadza konstytucyą, tak samo szybko zmienia się dobre i złe nawyki administracyi, mianowicie zię, W administracyi pozostanie zawsze jeszcze pewna tradycya, a nie wiem, dla czego właśnie tu nie ma się zapobiedz możliwym nadużyciom. Wprawdzie powiedziano w motywach, iż poprzedzić ma postępowanie dyscyplinarne, ale byłoby to w istocie traktowanie bezinteresowne, gdybyśmy sobie takich wypadków życzyli. Gdyby na to powiedziano, gdyby podobny ustęp, jak w moim będący, zamieszczono w ustawie prasowej, i gdyby względem redaktora to samo powiedziano, co tutaj względem duszpasterza? Dla czego wydano dla sędziów ustawę dyscyplinarną, przyjętą z tak powszechnym zadowolaniem? Panowie! gdyby chodziło o nadanie posady, to jeszcze można by się uspokoić; ależ tu chodzi o usunięcie z posady i to o usunięcie w drodze kary — i dla tego nie mogę tego pogodzić z zasadami prawnie uregulowanej równości; wogóle nie mogę tu dopatrzeć się równości, a jeszcze mniej prawa. Paragraf ten dowodzi — przyznaję to panom — jak adestuszyli być zarzuty tej strony (prawej) Izby, że ustawa przedłożona wypracowana została na wzór pruskiej. Tak nie jest, albowiem wydział nasz idzie dalej, przyznając rządowi jeszcze więcej władzy i wpływu, niż on sam żąda. Jeśli słowo „liberalny“ weźmie się w znaczeniu „szczerzy“, wówczas oczywiście wydział był liberalnym, tj. szczerzym w rozdawaniu praw współobywateli; lecz wątpliwe, czy się to zgadza z chęcią tej wysokiej Izby. Szukając powodów, jakie skłoniły wydział do przyjęcia tego przepisu, znajduję je snadnie w moim sprawozdaniu, który powiedział, że klerykali podnoszą teraz chorągiew narodową i że przeciw temu wymierzony jest ów przepis. Że taki zarzut zrobiony będzie duchowieństwu, tego się nie spodziewałem, bo nie wierzę, aby to miało być zaszczytem dla duchowieństwa, jeśli będzie antynarodowe. Przynajmniej w państwie niemieckim robią z tego duchowieństwa najczystszy zarzutek, że jest antynarodowe. Dalej powiedział sprawozdawca, że duchowieństwo powinno się zajmować ogólnymi interesami państwa, a nie polityką odrębną; ja zaś sądzę, że i tego robić nie powinno, ale tylko ma pełnić swoje obowiązki, bo tylko to doprowadzić może do pożądanego celu, aby ani interes państwa ani interes religii nie doznał szkody. Ja ufam zdrowemu rozsądkowi ludzkiemu, że będzie umiał to tak urządzić, iż interes państwa zjedzie się z interesem Kościoła. Aby Wys. Izba dowiedzieć, że tu nie chodzi tylko o stanowisko negatywne, lecz że dążę do przyjęcia ustawy z pewnemi ulepszeniami, czynię wniosek: „Iza uchwali odesłać § 8 do wydziału z poleceniem, aby go przerobił w sposób, któryby bronil duszpasterzy od nadużyć administracyjnych i politycznych.“

Dep. Kowalski, **przeciw** prawu, jest zdania, iż przepis § 8 ma charakter policyjny i nieodpowiadają państwu cywilizowanemu. Kara na duchownych i usunięcie ich z urzędu, mogą być wymierzone tylko przez sąd. Dla tego mówca wnosil: „Kompetencya sądu najwyższej instancyi w wypadkach administracyjnych i karnych reguluje osobna ustawa.“

Wniosek ten przekazany być ma wydziałowi wyznaniowemu. Nie chcę wymienić, jaki to ma być sąd, lecz myślę, iż najodpowiedniejszym byłby trybunał administracyjny, ponieważ jednak nie mamy jeszcze trybunału administracyjnego, trzeba więc wydać się mającej ustawie pozostawić nazwę i zakres działalności tego sądu.

Marszałek Izby: Wniosek ten jest samodzielny i jako taki musi być traktowanym.

Dep. Kowalski: Ja wiem, że wniosek mój nie da się przyczepić do § 8, i tylko chciałem go uczynić.

Wniosek ten poparty został przez całą prawie Izbę.

Dep. Fux uczynił także wniosek zmierzający po zmiany § 8, ponieważ jednak dyskusya na wniosek dep. Gollericha była już zamknięta, uchwalono przeto nie otwierać jej na nowo.

Zapisani do głosu deputowani wybrali jeneralnym mówcą dra Smolkę.

Dep. dr. Smolka **przeciw** prawu. Ponieważ nie powiodło mi się uzasadnić mojego wniosku podczas rozpraw ogólnych, mniemałem przeto, iż wypada mi przy tym paragrafie głos zabrać; nie dla tego, iżby mi chodziło o zwłokę, ale dla tego, że te same powody jeszcze teraz istnieją. Nie trzeba zapominać w jaki sposób wzięto się do obrad nad tą ustawą, nie wiedząc weale, co przyniesie dyskusya nad innemi trzema przełożeniami. Zdaje mi się, że nie bardzo szczęśliwie wprowadził wydział to przełożenie. Stwierdzam tylko, iż żaden z mówców nie powiedział, że ustawa ta wolna jest od niedostatków. Moim zdaniem powinien był wydział wnieść ustawę, któraby regulowała wszystkie stosunki wszystkich wyznań według zasady: wolny Kościół w wolnym państwie. Rozwiązanie tej kwestyi było trudne w obec zajęć lat ostatnich, szczególnie w obec nacisku publicystyki. Już § 2 tej ustawy domagał się od dusz pasterszy przymiotów, jakich nie wymaga się od żadnej innej korporacyi. (Marszałek przypomina, że teraz nie pora do dysputy ogólnej, że chodzi tylko o § 8). Jeden z poprzednich mówców wskazał już na to, że ustawa ta wymierzona jest przeciw niemiłym usposobieniom politycznym, a to nazywam gwałtem, ponieważ jest wzdzieraniem się w usposobienie drugiego. Jakież zamieszanie wywołanem zostanie, jeśli przymioty czyniące kogós zdolnym do urzędu, nie mu nie pomogą z powodu jego zapatrywań politycznych. Ustawa ta ma także regulować władzę dyscyplinarną duchownych; a ta stanowczo przeciw należy do spraw wewnętrznych Kościoła, w które przez tę ustawę wchodzi się władza państwa. Jeden z mówców z tamtej (lewiej) strony Izby zwrócił się do nas z zapytaniem, dla czego odmawiamy w tej sprawie sojuszu z sympatjami świata wykształconego, dla czego gramy niejako w banke. Gdyby ten zarzut mnie samego był spotkał, nie dałbym ani słowa odpowiedzi, ale odnosi się on do narodu, muszę więc odpowiedzieć. Jeśli o sympatjach świata wykształconego jest mowa, to przypuszczam, że mają być pod nimi rozumiane tylko sympatya niemieckiego narodu; lecz o tych nie wiele mógłbym powiedzieć, raczej o antypatyi. Tenże sam mówca zrobił nam zarzutek.

Marszałek Izby: Niechciałbym wolności głosu w żaden sposób naruszać; zdaje mi się jednak, że nie jest na miejscu mówić tu o sympatjach lub antypatjach niemieckich do narodu polskiego; dla tego proszę pozostać przy § 8.

Dep. dr. Smolka: Zwrócićm już uwagę, że wszyscy mówcy wkroczyli w zakres rozpraw ogólnych, a nie broniono im tego. Nawet i dziś zaszedł taki wypadek. Ponieważ zaś jestem rzeczywiście tego z pewnością skromnego zdania, iż ograniczona wolność mojego słowa, zrekam się przeto głosu.

Marszałek Izby: Wolno mówcy każdej chwili zrzec się głosu; zastrzegam się jednak przeciw zarzutowi jakiegokolwiek stronnictwa względem mówcy. Dyskusya nad § 8 zamknięta.

Podczas głosowania § 8 przyjęty został w ośnowie wydziału bez żadnej zmiany; wszystkie inne wnioski i poprawki upadły.

Następnie przyjęto §§ 9 do 13 bez rozpraw. § 14 brzmi:

„Pod względem spraw kościelnych wewnętrznych zarządzają arcybiskupi i biskupi diecezjami swemi według przepisów kościelnych w państwie obowiązujących.“

Dep. dr. Suess wniosł dodatek: „o ile te przepisy nie sprzeciwiają się ustawom państwa.“

Dep. Krzeczunowicz **przeciw** prawu: zgadza się więcej z wnioskiem dep. Suessa niż z wnioskiem wydziału, zdaje mu się jednak, iż najlepiej byłoby mówić tu tylko o ustawach karnych tj. o ile te przepisy nie sprzeciwiają się ustawie karnej.

Po przemówieniu dep. Fuxa i sprawozdawcy § 14 przyjęto z poprawką dep. Suessa. § 15 przyjęty bez rozpraw, do § 16 wniesiono dwie poprawki, które jednak upadły; oba te paragrafy przyjęto zgodnie z wnioskiem wydziału.

§ 17 według wniosku wydziału brzmi: „Jeżeli rząd uzna, że rozporządzenie kościelne przekracza zakres spraw wewnętrznych, to może je zakazać; uczynić to także powinien, jeśli rozporządzenie kościelne odnieszające się do publicznej służby bożej sprzeciwia się względem publicznym.“

Nad tym paragrafem wywiązała się znow dłuższa dyskusya, w której wzięli udział dep. Forregger, Kronawetter, Krzeczunowicz, Fux, Perger, Kowalski, dr. Grocholski i sprawozdawca dr. Weeber; żadne jednak poprawki i wnioski nie utrzymały się, a po przemówieniu ministra wyznań dra Stremayra upadł także wniosek wydziału, przyjęto zaś § 17 zgodnie z przełożeniem rządowym, mianowicie:

„Jeżeli rząd uzna, że rozporządzenie kościelnemu odnoszącemu się do publicznej służby bożej sprzeciwiają się względy publiczne, natenczas rozporządzenie to może zniesić.“

Nad § 18 wywiązała się także dyskusya, w końcu jednak przyjęto go bez zmiany zgodnie z wnioskiem wydziału, mianowicie w następującej ośnowie:

„Z władzy urzędowej kościelnej wolno robić użytek tylko przeciw członkom Kościoła, nigdy zaś w tym celu, aby przeszkadzać lub karać za posłuszeństwo ustawom i rozporządzeniom władz, albo też za wykonywanie praw politycznych.“

Następnie, prawie bez rozpraw, przyjęto §§ 19, 20, 21 i 22 według wniosku wydziału i posiedzenie o godz. 4 po południu zakończono.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia: dalszy ciąg obrad nad pierwszą z ustaw wyznaniowych.

DONIESIENIA I TERACKIE.

* **Bluszc** (No. 9) ogłosił konkurs na Dzieło o wychowaniu macierzyńskim, któreby, jak pragnie redakcyja, „na gruntownych zasadach oparte i wszechstronnie opracowane“ było. W piśmie tym zamieszczone jest wezwanie do wszystkich czasopism o potwierdzenie warunków konkursu.

Warunki konkursu są następujące: 1. Rokopisma Dzieła o wychowaniu macierzyńskim nadesłane być winny najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1875 roku. 2. Rokopisma nadesłane oddanemi zostaną do ocenienia oddzielnemu komitetowi, złożonemu z osób, których nazwiska w dniu zamknięcia konkursu przez pisma publiczne ogłoszone będą. 3. Autor dzieła, przez komitet za odpowiednie uznanego, otrzyma od wydawcy Bluszcza sumę rsr. 200. Własność rękopismu zostaje przy autorze.

Redakcyja Bluszcza zostawia tylko dla siebie prawo pierwszeństwa do nabycia rzezonego rękopismu. 4. Pączki, zawierające rękopisma, winny być opatrzone osobnym znakiem; w oddzielnej zaś kopercie zapieczętowanej z napisem: „Do księgarni Michała Glücksberga — na konkurs dzieła: O wychowaniu macierzyńskim.“ winna się mieścić kartka, obejmująca nazwisko autora, oraz ten sam znak, co na paczce, zawierającej rękopism. Adres: Do księgarni Michała Glücksberga w Warszawie, przy ulicy Krakowskiej Przedmieście No. 411 (7 nowy). Przynętem redakcyja zamieszcza długi szereg myśli pedagogicznych, które tak sreszcza ostatecznie: „Potrzeba matkom naszym pomocy, działającej zarówno na umysł, jak i na serce, stawiającej im przed oczy w dziele wychowania dziecka wysoki ideał społecznych obowiązków i duchowych przeznaczeń człowieka, który nie samym chlebem żyje. Wierzyć mocno, kochać gorąco, miłość swoją oprzeć na podniosłym pierwowzorze dobra i piękna, oto czem księga konkursowa ma w pracy wychowania wspomóc kobietę.“

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 18 marca. Rada Związkowa przyjęła na wczorajszym posiedzeniu znaczną większością projekt do prawa o banicyi odnośnie internowania karanych sług Kościoła.

TELEGRAMY.

Peszt, 16 marca. Pester Lloyd donosi że co do przyjęcia do skutku ministerstwa na pod stawie koalicyi zachodzą rozmaite trudności tak dalece, że utworzenie takiego gabinetu staje się wielce nieprawdopodobnym. Tisza wymaga upoważnienia na oświadczenie, że dozwolnion mu było w drodze ustawodawczej czynić koronę propozycye względem państwowej ugody po upływie terminu dla tejże wyznaczonego, spodziewając się oczywiście przyzwolenia wszystkich czynników prawodawczych; rząd zaś żąda od pana Tiszy oświadczenia, że dopóki będzie ministrem, zaniecha objawiania sprzecznych zapatrywań w kwestyach prawno-państwowych. Senney zgadza się na wstąpienie do gabinetu, jeśli i pan Tisza doń wstąpi. — Hrabia Lonyay napisał list do hrabiego Andrassego, w którym podnosi konieczność utrzymania się bezwarunkowo prawno-państwowej ugody.

